

Odpowiedzialni za dom Kościoła i Ojczyzny

Jasna Góra, 3 maja 2012 r. Homilia przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefa Michalika wygłoszona podczas centralnej Mszy św. z udziałem Episkopatu w uroczystość Najśw. Maryi Panny Królowej Polski na Jasnej Górze.

Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie Wacławie, Pasterzu Kościoła Częstochowskiego,

Kochani Księżu Kardynałowie i Bracia w posłudze pasterskiej, kapłańskiej,

Czcigodny Ojcze Generale, Konfratry Paulini,

Szanowni Przedstawiciele Parlamentu, władz i życia społecznego w Ojczyźnie,

Drodzy Bracia i Siostry, Rodacy w Kraju i na Obczyźnie,

Kochani Pielgrzymi!

Uroczystość dzisiejsza Najśw. Maryi Panny Królowej Polski przenosi nas i zakorzenia w historię szczególnego związku naszego narodu z Matką Najświętszą. Narodu, który Maryję obrał za swoją duchową Królową i ustami ślubowań króla Jana Kazimierza zobowiązał się do gorliwszego głoszenia czci, szacunku do Niej w całym Narodzie. To dlatego dzisiaj stajemy tu na Jasnej Górze. Dzisiejszy dzień to także rocznica Konstytucji 3 Maja, będącej zrywem ku umocnieniu i wolności Ojczyzny w trudnym momencie jej dziejów, zdradzonej przez własnych Targowiczán i zniszczonej przez Armię Rosyjską, ale Narodu, który w czasach niewoli bezbłądnie u Maryi szukał i zawsze doznawał pomocy.

Umierający Chrystus - jak słyszeliśmy przed chwilą w Ewangelii św. Jana - zebrał wszystkie swe słabnące siły, aby dokonać czegoś niezwykle ważnego, aby związać misję apostołską, zbawczą misję Jana i całego Kościoła ze swoją Matką, którą przecież sam Ojciec Wszechmogący wybrał na Matkę Słowa Bożego.

Tak – Ewangelia i dziś prowadzi nas pod krzyż, aby stać się świadkami wielkiej tajemnicy zbawienia. Jan Apostoł, a w jego osobie cały Kościół, czyli każdy z nas, my wszyscy razem otrzymujemy Matkę. Z boku i przebitego serca Zbawiciela wypłynęła krew i woda symbolizująca sakrament chrztu i Eucharystii, dzięki którym żyje Kościół. Świadkami biernymi są niewiasty i żołnierze, ale testament Jezusa wyznacza w tym momencie rolę czynną dwojgu osobom; to Jan, a wraz z nim zrodzony na krzyżu Kościół ma wziąć Maryję za Matkę, zaś Najśw. Maryja Panna staje się Matką zrodzonego w

bólu Kościoła. Chrystus – nowy Adam daje początek nowej duchowej ludzkości, Maryja to nowa Ewa, matka Nowej Ludzkości, która ma zawsze stawać się, być i trwać w związku z Kościołem jako ciałem Chrystusa i sakramentem zbawienia.

A zatem, Bracia i Siostry, nie ma prawdziwego Kościoła bez Jezusa i nie ma prawdziwego Kościoła bez Jego i naszej Matki.

Pamiętajmy jednak, że Kościół to wspólnota ludzi ochrzczonych i wierzących, ludzi żyjących słowem Bożym i stosujących się do wskazań Ewangelii. Wyznawcy Chrystusa starają się znać swego Założyciela, uważają Go za Mistrza i Nauczyciela, bo wierzą, że tylko w ten sposób kroczą drogą zbawienia.

Nie na darmo wysłuchaliśmy przed chwilą ważnych słów, sam Bóg uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów (Kol 1, 13). To nie obietnica, to już się dokonało. Już jesteśmy uwolnieni spod władzy ciemności, spod władzy Szatana, już jesteśmy w królestwie Chrystusa, już mamy odpuszczone grzechy skoro jesteśmy prawdziwie członkami Kościoła. A królowanie z Chrystusem to przecież nie przywileje władzy, nie dyktat przekonań, nawet nie siłą narzucane przykazania Boże, ale świadectwo życia, pokorna, codzienna służba, wypełnianie woli Bożej, ale także wytrwanie w prześladowaniach, wierność Chrystusowej Ewangelii i Kościołowi aż do końca, to miłość nieprzyjaciół. Miłość, przebaczenie, nigdy nienawiść.

Dobrze pamiętamy cudowne rozmnożenie chleba opisane w Ewangelii św. Jana, kiedy Pan Jezus pięcioma chlebami i dwoma rybami nakarmił pięć tysięcy mężczyzn. Wdzięczni ludzie, kiedy spostrzegli, jaki to cud uczynił Jezus chcą Go porwać, aby obwołać królem, ale On wyraźnie tego nie chce, sam usuwa się na górę (J 6, 15). Wyraźnie też potwierdzi przed Piłatem, że: królestwo moje nie jest z tego świata, (J 18, 36), ono jest pośród was (Łk 17, 21), już teraz się realizuje w sercach ludzi pokornych, ubogich, prostolinijnych jak serce dziecka (por. Mk 10, 14nn), a zatem posłusznych Bogu, Kościołowi i jego Pasterzom. Tu tkwi prawdziwe królestwo Chrystusowe. Takiego królestwa pragnie Chrystus Król.

Już dzisiaj trzeba podejmować trudy, prace, a nawet znosić niekiedy prześladowania dla Królestwa Bożego, przeciwstawiać się złu, wprowadzać ład Boży między ludźmi i narodami, aby na sposób Boży czynić sobie ziemię poddaną (por Rdz 1,28). W realizowaniu tego zadania potrzebne jest pełne zaangażowanie człowieka i całej społeczności, bo w pojedynkę niewiele się zdziała, potrzebne jest oparcie na silnym fundamencie Bożych przykazań i zaleceń Ewangelii. A wśród tych zaleceń jest przecież i ta przestroga: Beze mnie nic uczynić nie możecie (J 15,5). Trzeba więc odważnie prosić, modlić się do Chrystusa we wszystkich sytuacjach. Św. Jan od Krzyża, wielki mistyk hiszpański,

stwierdzał, że człowiek otrzymuje od Boga tyle, ile się od Niego spodziewa. A zatem miejmy ufność, spodziewajmy się wiele, jak najwięcej i prosimy Pana w każdej sprawie. Papież Benedykt XVI przed kilkoma dniami przypomniał, że bez modlitwy grozi nam uduszenie się w codziennych sprawach.

W dzisiejszych czasach może się zrodzić pytanie – dlaczego Kościół w Polsce i dlaczego nasz naród, który przecież wierzy i kocha Chrystusa, uznając Go za jedynego Zbawiciela i Pośrednika przed Bogiem, wybrał sobie ustami króla Jana Kazimierza Maryję za królową? Dlaczego od przyjęcia chrztu przed ponad 1000 lat Polacy w szczególny sposób oddawali i oddają cześć Maryi? Dlaczego pierwszą pieśnią – hymnem była pieśń „Bogarodzica Dziewica”, którą od czasów św. Wojciecha zagrzewali się nasi rodacy do walki?

Może dlatego, że dobrze wsłuchali się w słowa Jezusa, w które i my dziś chcemy się wsłuchać: Oto Matka twoja. A może dlatego, że uwierzyli, że gdzie jest Matka takiego Syna, gdzie jest Oblubienica Ducha Świętego i umiłowana Córa Ojca, tam jest prawdziwa wiara, która rozwija w pełni rozum i rozwija uczucia każdego człowieka. A może był to jakiś szczególny wyraz pokornej wiary w relacji do wszechmocy i wielkości Boga, który zniżył się do ludzi, wybrał na pośredniczkę swojej zbawczej woli człowieka – Maryję, Matkę Syna i Odkupiciela? Czyż nie wypadało, aby i człowiek, i Kościół cały poszedł drogą Bożego zaufania i Bożej miłości do Maryi? Oto Matka twoja, która cię ustrzeże, podtrzyma, obroni.

Drodzy Rodacy w Kraju i poza granicami Ojczyzny, zachowajmy pamięć o Maryi Matce i Królowej, której dzisiaj oddajemy wszyscy hołd na Jasnej Górze. Mimo oddalenia, oddalenia przestrzennego czy duchowego, niech każdy wierzący Polak odbywa pielgrzymkę do tego pierwszego sanktuarium Królowej Polski, Patronki naszej, Matki Chrystusa. To spotkanie to okazja dziękczynienia za dary i łaski przez Nią uproszone, dziękczynienie za opiekę nad każdym z nas i naszym narodem, który aż po dzień dzisiejszy nie utracił godności, skoro zachował wiarę. To okazja przeproszenia za grzechy i słabości, za niewierność małą i wielką, a jednocześnie to spotkanie niech nam pozwoli zaczerpnąć ufności, że w konfrontacji ze współczesnymi trudnościami nie jesteśmy sami, że przetrwamy pod krzyżem historii, skoro pod krzyżem Chrystusa wytrwała aż do końca nasza Królowa i Matka.

Na Jasnej Górze staje dziś Kościół w Polsce, z ufnością patrząc w przyszłość. Mimo wszystko, Bracia i Siostry, stajemy z ufnością, bo nasza siła nie od nas pochodzi. Wiemy, komu zawierzyliśmy i wiemy, że wytrwać trzeba aż do końca. Wiemy, że zawsze, nawet w czasach zakłamania, prawda zwycięża. Sługa Boże Kardynał Stefan Wyszyński powtarzał, że aby głosić kłamstwa i ideologie fałszu potrzebne są całe systemy, żeby głosić prawdę wystarczy jeden człowiek.

Dzisiaj Jasna Góra modli się za Ojczyznę, ale i upamiętnia ofiary spod Katynia i Smoleńska, są tu Rodziny wielu ofiar, aby modlitwą wesprzeć zmarłych, stanąć przed Bogiem z prośbą o miłosierdzie

dla zmarłych i o to, aby ich nagła, niespodziewana śmierć nie poszła na marne, aby spełniła w odwiecznych planach Bożych swą rolę. Już dzisiaj przecież stała się symbolem i znakiem niezwykle wymownym, potrzebnym i uzdrawiającym nasze myślenie. Byli ludźmi różnych przekonań, różnych przynależności, ale razem jechali uczcić ofiary morderstwa w Katyniu, wypełniali swoją misję i postugę, służyli Polsce. Przed sądem Sprawiedliwego Sędziego stanęli nagle, bez przygotowania, ale ten Sędzia to Ojciec, Ojciec najlepszy, który dla wszystkich ma otwarte serce. Ma też otwarte dłonie dla synów marnotrawnych, do których my żyjący przede wszystkim powinniśmy się zawsze zaliczać.

Czyż nie marnotrawimy dziedzictwa wiary, skoro w tej naszej chrześcijańskiej, w zdecydowanej większości ochrzczonej Polsce tyle jest kłamstwa i prywaty, zamiast służby Ojczyźnie, zamiast służby i troski o jej przyszłość.

W roku Księdza Piotra Skargi warto przypomnieć jego przestrożę, że jeśli okręt tonie, to nie na miejscu jest troska o własne walizki i tobołki, okręt trzeba ratować.

Wśród rozgardiaszu rozgrywek partyjnych, wśród zastępczych tematów tak bardzo krzykliwych i systematycznie nagłaśnianych ataków na Kościół i duchowieństwo czekamy na wielkich mężów stanu i odważnych publicystów, którzy będą mieli odwagę wytyczać trudne, konieczne programy ponadpartyjne, zatroszczyć się o dobro wspólne, którzy zaczną wołać i krzyczeć w sprawie bezrobotnych i słabych, w sprawie pomocy i opieki nad chorymi, którzy zadrżą i wreszcie usłyszą wołanie dziejów, że Polska wymiera, bo wymiera miłość do dziecka i starca, dla którego tak często nie ma już miejsca w pędzącej jedynie za zarobkiem rodzinie. Dramat rozbitych rodzin, niekiedy z powodu emigracji, a niekiedy z racji źle rozumianej tolerancji relatywizmu moralnego woła o pomstę do nieba, bo jakże często wiąże się to z krzywdą pozbawionego miłości obojga rodziców dziecka. Czesław Miłosz w czasie odbioru nagrody Nobla w Sztokholmie przestrzegał, że "niewyznane i niepotępione publicznie występki przeciwko prawom ludzkim są trucizną, która działa powoli i zamiast przyjaźni stwarza nienawiść między narodami i ludźmi". A zatem jakże bardzo potrzebna jest wierność prawdzie, nawet trudnej prawdzie.

Zemścić się musi na wszystkich polityka atakująca etykę i kulturę chrześcijańskich zachowań, wypracowanych przez pokolenia polskiej tradycji, którą trzeba za wszelką cenę przywrócić, jeśli chcemy, aby słowo Polak budziło zaufanie i szacunek w naszych ustach, a także wśród poważnych ludzi Europy i świata.

Z jakim zażenowaniem i wstydem obserwujemy zachowanie niektórych parlamentarzystów, którzy epatują podobnych sobie językiem brutalnej nienawiści, dając dowód braku kultury i złego wychowania. Niedopuszczalna jest też w państwie i narodzie o należytym poziomie kultury agresja słowna na wybranych przez naród najwyższych przedstawicieli.

Na szczęście budzi się drugi obieg kultury i dojrzałości politycznej, który wchodzi w Naród i powoli, ale wyraźnie ujawnia coraz liczniejszych twórców i publicystów w wielu sektorach życia społecznego. Na szczęście są też ludzie na wszystkich stanowiskach i we wszystkich miejscach naszej Ojczyzny, którzy wyżej stawiają sumienie niż interes własny. Kościół jest naszym domem, domem jest także Ojczyzna, w której było i jest miejsce dla wszystkich, ale wszyscy mamy wobec niego nasze zobowiązania.

Obserwatorzy współczesnej Europy zauważają tak głębokie przemiany w zachowaniu, myśleniu i życiu ludzi oraz społeczeństw, że dochodzą do wniosku, iż na naszych oczach umiera chrześcijańska cywilizacja, a z nią umiera kultura europejska, nie wiara - cywilizacja, styl. Doszło - jak piszą - do skolonizowania mentalności współczesnych chrześcijan przez kulturę laicką (Grzegorz Górny, Fronda 62, 2012, 212). Brak jest i wśród nas samych, wśród chrześcijan pogłębionej tożsamości i wiedzy na temat Kościoła. Jakże często słyszymy od samych katolików, że Kościół powinien zrobić to lub tamto, czyli że Kościół to „oni”: biskupi, może księża, a nie „my”. Nie utożsamiamy się z Kościołem, który przecież stanowimy wszyscy, razem w jedności, w zjednoczeniu z Chrystusem.

I to jest dziś najpilniejsze zadanie, wszyscy mamy poczuć się Kościołem, poczuć się odpowiedzialni za wiarę i życie z wiary wszędzie, gdzie jesteśmy. Człowiek wierzący nie może dać się zepchnąć na boczny tor, bo takiego nie ma. A przecież bez tej wewnętrznej intymnej więzi łączącej z Chrystusem, chrześcijanin traci to, co najważniejsze. W chwili próby prawdziwy chrześcijanin pyta sam siebie „jak na moim miejscu postąpiłby Chrystus?”, podejmując jakąkolwiek decyzję.

Dziś w Polsce nie boimy się śmierci z racji wyznawanej wiary, ani nawet nie grozi nam utrata stanowiska, ale przeraża nas i paraliżuje drwina kolegi, uśmiezek sąsiada czy zmarszczone brwi przełożonych w pracy. Nie brak też zresztą i jawnych ataków czy fałszywych oskarżeń na Kościół, czyli na nas wszystkich. Nie brak też społecznej, jawnej nieuczciwości, którą tolerujemy, wobec której milczymy. Potrzebna jest zatem nowa odwaga wiary i nasza wspólna powszechna reakcja, która stanie się świadectwem wierności prawdzie. Co zatem czynić?

Na obecnym etapie odpowiedzialności za Ojczyznę i za Kościół, który jest naszym domem trzeba utrzymać nasze stare tradycje chrześcijańskie, realizować je i nasycać wiarą Ewangelii, z której wyrosły. Jednocześnie trzeba budować nowe struktury i wspólnoty lokalne, promować i włączać się w ruchy i stowarzyszenia katolickie. W każdej parafii - w każdej! - może i powinna powstać grupa ludzi tworzących Akcję Katolicką, grupa ludzi wrażliwych na słabych, biednych, a także na tych oddalonych od Kościoła. To przecież nadchodzi czas nowej ewangelizacji. O nich także trzeba pamiętać. Trzeba tworzyć i pomnażać grupy modlitewne, młodzieżową oazę i KSM. Kryzys polskiej rodziny woła dziś o grupy Domowego Kościoła, Equipy Notre Dame lub inne stowarzyszenia, które pozwolą odkryć i zrozumieć, czym naprawdę może być miłość sakramentalnego małżeństwa. Kościół będzie żył i

rozwijał się tam, gdzie kwitnie modlitwa, gdzie ludzie uznają grzech i pokonują go w sakramencie pokuty. Kościół dziś ożywiają i dynamizują wspólnoty charyzmatyczne, Droga Neokatechumenalna, Focolaryni, Róże Żywego Różańca i wszyscy ludzie żyjący wiarą. Ale rozbijają go, niestety najskuteczniej rozbijają go, rozłamy wewnętrzne, niekiedy udające zatroskanie o jego nowoczesność albo znów pseudopobożne, ale pragnące poprawiać papieża, biskupów, deptać przykazania Boże i kościelne, stają wtedy poza Kościołem.

Bracia i Siostry, im większy kryzys przechodzi współczesna cywilizacja, nie - wiara, ale zewnętrzny jej przejaw, tym większą rolę i siłę może odegrać żywa wiara, czyli taka, która jest spotkaniem z żywym Chrystusem. Dopiero radość z Jego obecności w naszym życiu czyni nas chrześcijanami. Pascal powtarzał, chrześcijaństwo zawsze zdumiewa tego, kto je poznaje lepiej, głębiej i kto nim żyć potrafi. Niech Maryja, Królowa Polski i Matka nasza, pomoże nam żyć żywą wiarą i prowadzi do bliskości z Chrystusem, do realnej więzi z Bogiem i Zbawicielem naszym. Amen.